

Albin Głowacki

***W tajdze i w stepie. O deportacjach
obywateli polskich w głąb Związku
Sowieckiego w latach 1940–1941***

**Białystok 2022, Muzeum Pamięci Sybiru
(seria wydawnicza „Sybir”)**

16 maja 1995 roku w Zakładzie Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej XIX-XX wieku IH PAN odbyła się dyskusja na temat liczby obywateli polskich wywiezionych do Związku Sowieckiego. W jej trakcie prof. Albin Głowacki, jeden z prekursorów takich badań w naszym kraju, stwierdził: „Postęp w badaniach historycznych (szczególnie w odniesieniu do dziejów najnowszych) sprawia, że podejmowanie przez historyków prób weryfikacji dotychczasowych ustaleń i interpretacji staje się rzeczą naturalną, a nawet obowiązkiem – uzasadnionym zwłaszcza wówczas, gdy pojawiają się nowe, o zasadniczym znaczeniu materiały źródłowe. Z sytuacją taką mamy do czynienia także obecnie, m.in. w przypadku problematyki losów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej. Jeszcze do niedawna, podając liczbę obywateli polskich przymusowo wywiezionych w latach 1939–1941 w głąb Związku Radzieckiego, operowaliśmy z konieczności jedynie danymi szacunkowymi. Ich określenie zawdzięczamy badaczom polskim na emigracji. W kraju – ze względów politycznych – tematyka ta stanowiła przez pół wieku wielką «białą plamę» (pomijając «braterstwo broni» pod Lenino). Nie można było jej otwarcie zapisywać, gdyż badanie gehenny polskiej na Wschodzie jakoby godziło w polskie sojusze i w oficjalną przyjaźń z potężnym sąsiadem. Tym samym merytoryczne ustosunkowanie się do szacunków liczbowych historiografii emigracyjnej, do sposobu ich ustalenia i do ich bazy źródłowej było niezwykle trudne, a praktycznie niemożliwe. Z tego względu w dobrej wierze po prostu je przyjęliśmy. Przyznać też trzeba, że nie dysponowaliśmy wystarczającym materiałem historycznym, by kompleksowo podjąć odpowiedzialną próbę własnych ustaleń. [...] Oczywiście, wiedzę na temat polskich zesłańców w ZSRR (z początkowego okresu II wojny światowej) czerpaliśmy obficie z wydanych na emigracji na Zachodzie wspomnień i pamiętników, z tekstów zamieszczanych choćby na łamach «Zeszytów Historycznych», czy z wolnej prasy polskojęzycznej. Od końca

lat osiemdziesiątych nareszcie także w Polsce ukazało się wiele publikacji o charakterze wspomnieniowym, zgromadzono też i udostępniono setki relacji Sybiraków. Ta kategoria źródeł, choć bezcenna w ilustrowaniu codzienności zesłańczego życia, tylko częściowo (wycinkowo) może być wykorzystana do obliczeń statystycznych. [...] Dla historyków kapitalną wartość poznawczą mają jednak przede wszystkim nowe archiwalia poradzieckie. Ogarnięcie tej przeogromnej spuścizny wymaga czasu, wytrwałości, profesjonalnego podejścia i trudu wielu badaczy. Ale z szansy, jaką tam dała nam obecnie historia, my, Polacy, korzystamy wciąż jeszcze, niestety, w zbyt małym zakresie...” (Głowacki, Korzon, Boćkowski i in., 1996, s. 117, 118). Wypowiedź tę cechował niewątpliwie optymizm wynikający ze świeżo uzyskanego dostępu do archiwaliów rosyjskich, a jednocześnie poczucie ogromu pracy i wyzwań stojących w związku z tym przed polską historiografią. Od tamtego czasu minęło prawie trzydzieści lat. Nieuchronnie nasuwa się wobec tego pytanie: to w jakim miejscu jesteśmy dziś? Cóż, od tamtej pory nie nastąpił już skokowy wzrost liczby dostępnych dokumentów z archiwów postsowieckich. Rosja i Białoruś zamykały stopniowo swoje placówki archiwalne, a dziś są one już kompletnie niedostępne, otworzyła je natomiast szeroko Ukraina (przede wszystkim archiwum SBU), a od niedawna otwiera je także Kazachstan, gdzie w związku z działalnością Państwowej Komisji ds. Pełnej Rehabilitacji Ofiar Represji Politycznych i Głodu odtajniono już około dwóch milionów teczek osób represjonowanych.

Ale wykonano też ogrom pracy w samej Polsce i pracę tę wykonał m.in. właśnie prof. Głowacki. Książka *W tajdze i w stepie* to podsumowanie tej pracy, podsumowanie – dodajmy – w wydaniu popularnonaukowym, przystępnym dla czytelnika spoza wąskiego grona specjalistów. Wydania tej pozycji podjęło się Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, jedna z najnowocześniejszych placówek muzealnych w kraju, prowadząca także działalność badawczą i edukacyjną. To o tyle istotne, że ta starannie wydana praca z ciekawą szatą graficzną, tabelami i zestawieniami, zawiera także fragmenty wspomnień i zdjęcia artefaktów znajdujących się w muzealnych zbiorach. Stanowi to wszystko cenne uzupełnienie i wzbogacenie wywodu autora.

Co nowego wnosi do naszej wiedzy o sowieckich deportacjach praca prof. Albina Głowackiego? Bez wątplenia za najwartościowszą jej część należy uznać odtworzenie „procesu decyzyjnego oraz odtworzenie pracy koncepcyjnej i logistycznej aparatu represji” (s. 7) na podstawie dokumentów z archiwów rosyjskich. Jak pisze dalej we wstępie autor: „Szczegóły przygotowań do wywozek skrywały jeszcze do niedawna tajne rozkazy, dyrektywy i raporty NKWD oraz archiwalia partii komunistycznej. Dlatego w powszechnej świadomości początek operacji deportacyjnej kojarzy się z nocnym łomotem do drzwi czy okien i wtargnięciem enkawudzistów, z rewizją, chaotycznym pakowaniem przez domowników bagażu i przejazdem na najbliższą stację kolejową. A przecież to był już finał

skomplikowanej operacji, przygotowywanej w głębokiej tajemnicy przez kilka tygodni i w Moskwie, i w terenie. Ogromna skala kolejnych akcji przesiedleńczych wymagała zaangażowania różnych struktur władzy, instytucji i organizacji” (s. 7). Za początek owego procesu decyzyjnego Głowacki przyjmuje dyrektywę Berii z 10 października 1939 roku o objęciu przez NKWD ewidencją i stałą obserwacją rodzin osadników wojskowych na Kresach. Kolejnym etapem będzie zatwierdzony 4 grudnia tego roku przez Biuro Polityczne KC WKP(b) projekt wysiedlenia tej grupy w całości z terenów „Zachodniej Ukrainy i Białorusi”, a następnie przekazanie jej do dyspozycji Ludowego Komisariatu Przemysłu Drzewnego jako siły roboczej do wyrębu lasów. Osadnicy mieli zostać wywiezieni w terminie do 15 lutego 1940 roku i rozmieszczeni w specjalnie zorganizowanych na tę okoliczność osiedlach (*specposiołkach*). Operacja ta wymagała odpowiedniego przygotowania logistycznego i zaangażowania ogromnej liczby ludzi (niemal 40 tys. osób dla samej tylko „Zachodniej Ukrainy”!). Przygotowania do niej utrzymywano oczywiście w głębokiej tajemnicy. Autor precyzyjnie przybliży dalsze procesy decyzyjne i podziały kompetencyjne towarzyszące przedsięwzięciu, a także sam przebieg operacji z uwzględnieniem wielu szczegółów organizacyjnych: wykazu stacji załadunkowych, liczby wagonów, planów obsługi medyczno-sanitarnej (której w praktyce – jak się później okazało – w ogóle nie było, co w wielu przypadkach miało tragiczne konsekwencje) itd. W książce równie rzetelnie omówione są kolejne deportacje, w tym mało znana – prostytutek (wywieziono ich dokładnie 737 z „Zachodniej Ukrainy” i 307 z „Zachodniej Białorusi”, razem z ich 35 dziećmi). NKWD Kazachskiej SRS, dokąd część z nich trafiła, raportowało potem do Moskwy, że uchylają się one od pracy i dalej trudnią prostytutką.

W podsumowaniu prof. Głowacki konkluduje, że decyzje o masowych deportacjach „były [...] świadomą realizacją represyjnego kursu państwa wobec wybranych grup obywateli polskich z obszarów zaanektowanych przez Moskwę w latach 1939–1940. Politykę tę można uważać za kontynuację eksterminacyjnych działań, których najbardziej wyrazistym przejawem była «operacja polska» NKWD z lat 1937–1938. [...] Skala tej formy represji jest porażająca. Chodziło o pozbycie się ludzi (z ich rodzinami), którzy wydawali się niebezpieczni dla reżimu stalinowskiego [...]. Pod względem organizacyjnym machina deportacyjna działała bardzo sprawnie i zdecydowanie. [...] Każdorazowo do akcji wysiedleńczej angażowano dziesiątki tysięcy osób: funkcjonariuszy partii komunistycznej, aparatu represji, aktyw społeczny, żołnierzy, ale też kolejarzy czy pracowników ochrony zdrowia” (s. 75). Autor wymienia jednak także nazwiska głównych winowajców, czyli wysokich urzędników aparatu państwowo-partyjnego i funkcjonariuszy NKWD odpowiedzialnych za nadzór nad wszystkimi operacjami i ich przebieg. Zbrodniarze ci nigdy nie ponieśli w związku z tym żadnych konsekwencji.

Muzeum Pamięci Sybiru, jak i samemu autorowi, należą się ogromne wyrazy uznania za wydanie tej publikacji. To znakomity wręcz przykład, w jakim kierunku powinna podążać w naszym kraju działalność edukacyjno-wydawnicza tego typu muzeów.

Jerzy Rohoziński
numer ORCID: 0000-0003-4835-701X
Instytut Pileckiego

Bibliografia

- Głowacki, A., Korzon, A., Boćkowski, D. i in. (1996). Sprawozdanie z dyskusji dotyczącej liczby obywateli polskich wywiezionych do Związku Sowieckiego w latach 1939–1941, *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 31, s. 117–142.